Nr. 134. — **Rocznik XXI.** **Niedziela, 12 czerwca 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Fendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 11 czerwca.

Z bieżącéj chwili.

(Mowy przedwyborcze w Anglii. — Organ liberałów angielskich o zjeździe kilońskim. — Głosy rosyjskie.)

W Anglii nie ma prawie dnia, aby jaki przywódzca tego lub owego stronnictwa nie wygłosił mowy, pijąc do przyszłych wyborów. W tych dniach mówił Gladstone w parku swego pałacu Havarden przed publicznością z Warwickshire i Lancashire, która przybyła na wiejską maślankę. Równocześnie wystąpili na mównicy kanclerz skarbu Goschen w Kent i p. Chamberlain w Birmingham. Mowy te mają podrzędniejszy tylko interes dla zagranicznych czytelników, nie wchodzą one bowiem w dziedzinę zewnętrznéj lub kolonialnéj polityki, a sprawy, jak homerule, chwalono i krytykowano tyle razy, że i auditoryum angielskie zaczyna już ziewać. Rozumie się samo przez się, że każdy przywódzca ma silną wiarę w zwycięztwo swego stronnictwa.

Gladstone był w ostatniem swem przemówieniu uzbrojony w różowe okulary, które pozwoliły mu widzieć przyszłość swego stronnictwa w najpiękniejszych barwach. Przypominał on z szczególniejszym naciskiem liczne zasługi, które stronnictwo liberalne położyło w ostatnich pięćdziesięciu latach około rozwoju Anglii i wyszydzał umizgi Salisburego do ochronno-celnéj polityki. Goschen wywodził natomiast, że rząd konserwatywny nie ma wprawdzie na tworzenie bujnych projektów reformatorskich ani czasu, ani niezbędnéj ku temu fantazyi, ale za to przeprowadził już cały szereg skromnych a użytecznych ulepszeń w rozmaitych kierunkach życia społecznego. Chamberlain bronił się zaś wobec najświeższych wycieczek lorda Rosebery i zarzucał Gladstonowi, że roztoczył on opiekę i protekcyą nad homerule'm, aby zjednać sobie irlandzkich deputowanych. W ogólności Gladstone popiera w podobny sposób wiele dążeń i żądań, aby pomnożyć szeregi swoich zwolenników. Na zakończenie pokazał swoim słuchaczom potwora z Ulster, który już organizuje pułki krwawych obrońców „wolności".

Ważniejszym od tych swarów przedwyborczych jest artykuł „Daily News", omawiający zjazd kiloński — ważniejszym dla tego, iż ujawnia się w nim zasadnicza zmiana postawy tego organu liberalnego wobec trójprzymierza. Żadna próba pozyskania cara dla trójprzymierza, jako żywiołu wzmacniającego — pisze rzeczony dziennik — nie odniesie pożądanego skutku. Obecna konstelacya kontynentalnych mocarstw jest naturalna. Tworzy ona dla obydwóch stron najsilniejszą rękojmią pokoju, ponieważ pozostawia wszystkich w niepewności na przypadek wojny. Austrya przystąpiła do trójprzymierza z obawy przed Rosyą, Włochy podzielają to uczucie w mniejszéj nieco mierze, a Rosya mogłaby przyłączyć się do przymierza tylko na mocy ustępstw, któreby jedno z rzeczonych mocarstw lub nawet obydwa spowodowały do wystąpienia. Rosya i Francya nie miały wspólnych interesów z niemieckiemi mocarstwami lub z Włochami i dla tego porozumiały się wzajemnie. W tem porozumieniu upatruje „Daily News" najlepszą rękojmią pokoju — jedynie możliwą w obecnem położeniu kontynentalnéj polityki.

Car — pisze dalej — wysyłając wielkiego księcia Konstantyna do Nancy właśnie w chwili, gdy bawił w gościnie u cesarza niemieckiego w Kilonii, oznajmił wszystkim, że położenie nie ulegnie zmianie. Któżby zresztą życzył sobie, aby się zmieniły istniejące stosunki, które nam dały tyle lat pokoju? Każda zmiana byłaby niepewnością, a zatem niebezpieczeństwem. Trójprzymierze nie może obejmować czterech tontynentalnych mocarstw, a gdyby jeszcze jedno przystąpić miało, to inne musiałoby wystąpić, aby zrobić miejsce dla nowego. Wszyscy rozsądni ludzie powinny dziękować za obecny stan Europy, pytanie bowiem, czy zdołanoby coś lepszego stworzyć.

Zrobiliśmy już krótką wzmiankę o głosach prasy rosyjskiéj w sprawie zjazdu kilońskiego — lecz zdaje się, iż odnośny telegram petersburski przedstawił nam opinią rosyjską w nieco optymistycznie zabarwionem świetle. Nie możemy się bowiem dopatrzeć „bardzo sympatycznego tonu" w następującym artykule „Now. Wrem.":

„O zjeździe w Kilonii, wycieczce p. Carnota do Nancy i cesarza Franciszka Józefa do Pesztu rozprawiać będzie obszernie prasa zagraniczna, najwięcéj jednak miejsca poświęci zjazdowi kilońskiemu.

„Wiadomo powszechnie, jaką doniosłość nadawano pytaniu, czy zjazd przyjdzie do skutku i jakie będzie miał następstwa? W Niemczech przebijała się nawet *pewna nerwowość, maskowana niezręcznie udanym spokojem*. Obecne stosunki mocarstw sąsiadujących dawno już niepokoją te koła niemieckie, które nie ulegają *specyficznemu* szowinizmowi niemieckiemu.

„To, co mówiono o polityce niemieckiéj, która wywołała oziębienie stosunków pomiędzy Petersburgiem a Berlinem, utrwaliło się w umysłach i sercach dwu trzecich części narodu niemieckiego. Wielu Niemców nie uznaje niby tego, że b. kanclerz widzi w takiéj polityce „nowéj ery" krok najbardziéj ryzykowny, ale w duszy mało kto nie uznaje słuszności *tych uwag i nie pragnie zbliżenia z Rosyą*.

„Czas, w którym wierzono, że Rosya uczyni pierwszy krok do zgody, minął dawno. Nawet organa urzędowe nie bawią się już w proroctwa tego rodzaju, przekonały się bowiem, że Petersburg, bez względu na gotowość do naprawienia stosunków, nie uczyni nic takiego, co mogłoby być niezgodnem *z interesami lub narodową godnością Rosyi*.

„Część rozsądniejsza narodu niemieckiego doszła już do przekonania, że dla Niemiec całkiem wystarczy przeświadczenie, iż Rosya nie widzi potrzeby usuwać się systematycznie od tego, co mogłoby polepszyć wzajemne stósunki państw sąsiadujących.

„Zjazd w Kilonii jest właśnie dowodem tego rodzaju i na tem też polega uspokajający jego charakter dla całéj Europy. Chodzi tylko o to, żeby Niemcy nie popełnili błędu przez przesadzanie ewentualnych następstw zjazdu.

„W Europie nie zajdą zmiany żadne w sytuacyi, wytworzonéj przez bieg wypadków politycznych od chwili odnowienia przymierza mocarstw ligi środkowéj, a zjawi się tylko nowy dowód zupełnie szczerego zamiłowania pokoju przez Rosyą, oraz dążeń jéj do zachowania dobrych stósunków ze wszystkiemi ludami Europy, żywiącemi te same uczucia."

Sympatyczniéj już piszą „Birż. Wied.": „Znaczenie zjazdu schodzi do odnowienia dawnych stósunków osobistych, co chyba nie wywoła żadnych zmian w stósunkach międzynarodowych.

„Osobiste stósunki monarchów odgrywały jednakże zawsze bardzo poważną rolę w polityce, a przeto niepodobna nie powitać bodaj najmniejszego dowodu, że stósunki obecne ulegają zmianie.

„W stusunkach politycznych Niemiec i Rosyi nie ma przyczyn do antagonizmu. W interesach obu państw nie ma rdzennych sprzeczności, zaś oba domy panujące łączy tradycyjne pokrewieństwo i przyjaźń.

„W takich warunkach byłoby dziwnem, gdyby oba mocarstwa żywiły względem siebie nieuzasadnioną podejrzliwość i ulegały wciąż obawie zatargu zbrojnego."

Telegramy.

Paryż, 10 czerwca. „Figaro" donosi, że hrabia Paryża znał treść oświadczenia, przyjętego przez rojalistyczną prawicę, i zmnienił jego osnowę przed publikacyą. Wedle tegoż dziennika — wyraził się pewien członek rojalistycznéj prawicy, że chociaż obawiać się należy rozdwojenia stronnictwa i przeciw-agitacyi duchowieństwa przy wyborach, zdecydowało się stronnictwo do przyjęcia tej rezolucyi, aby rojalistów zniewolić do zajęcia jasnego stanowiska i aby położyć kres desertacyi członków partyjnych.

Paryż, 10 czerwca. Z Buenos Ayres donoszą, że wszystkich politycznych więźniów puszczono na wolność.

Rzym, 9 czerwca. (Izba deputowanych). Przy zapełnionéj sali i przepełnionych trybunach rozpoczęły się dzisiaj obrady nad projektem, tyczącym się prowizorycznego budżetu. Imbriani i Loritto występowali przeciw gabinetowi. Prezes ministrów Giolitti odpowiedział wśród natężającéj uwagi Izby, że gabinet przy tych obradach nie stawi wotum zaufania, gdyż chodzi tu o administracyjne sprawy państwa. Izba uchwali niewątpliwie budżet. Jeśli Izba uchwali budżet na 6 miesięcy, to obrady mogą się rozpocząć w listopadzie lub grudniu. Jeśli jednak Izba uchwali budżet na jeden miesiąc, to Izba musi natychmiast rozpocząć obrady nad rocznym budżetem. Nie można tu robić jakichkolwiek wyrzutów polityce gabinetu, gdyż gabinet przejął budżet przeszłego ministerstwa. Gabinet pyta tedy, czy budżet będzie uchwalony na 6 miesięcy, czy na rok. Nie chodzi o kwestyą zaufania, tylko o uregulowanie administracyi państwowéj. W obec tego ważnego interesu, sądzi Giolitti, ustąpią małoduszne względy i okoczności. (Zadowolenie po lewicy i w centrum; składano Giolittiemu powinszowania). Domaratino (grupa Nicotery) i Bonghi (prawica), występowali przeciw rządowi. Dalsze obrady odroczono do jutra.

Rzym, 10 czerwca. (Izba deputowanych). Dyskusyą nad budżetem prowizorycznym konstynuowano dzisiaj wśród zupełnego spokoju. Jutro odbędzie się głosowanie.

Londyn, 10 czerwca. Książe Ferdynand bułgarski był dzisiaj na śniadaniu u lord-majora Londynu. Obecni byli książe Cambridge, sekretarz stanu dla kolonii lord Kuntsford, sekretarz stanu dla spraw zewnętrznych Lowtler i sekretarz ambasady austryackiéj. Podczas śniadania wzniósł lord-major toast na zdrowie księcia. Książe zaznaczył w odpowiedzi, że serdeczne słowa lord-majora dotknęły go bardzo przyjemnie. Przybył on do Anglii z zamiarem złożenia podziękowania za przychylność, jakiéj Bułgarya doznawała od Anglii i za sympatyą, tylokrotnie okazywaną Bułgaryi. Serdeczne przyjęcie, jakiego doznał ze strony królowéj i kraju, dowodzi, że zostały uznane usiłowania jego celem zabezpieczenia pokojowego rozwoju bułgarskiego ludu i pokoju na pół wyspie bałkańskim.

Barcelona, 10 czerwca. Bezrobocie rozszerza się; jest obawa zupełnego zastoju interesów. Strejkujący nie pozwalają robotnikom pracować; spokój zakłócono kilka razy. Wielu fabrykantów, uważając za niemożliwe porozumienie z robotnikami, zamyka warsztaty.

Białogród, 10 czerwca. Mówią tu, że przyszło do przesilenia ministeryalnego.

Wiedeń, 10 czerwca. Po trzechdniowych obradach kongres anatomów niemieckich zostaj wczoraj zamknięty.

Wiedeń, 10 czerwca. Wskutek wystąpienia Dunaju po lewym brzegu tuż w pobliżu Wiednia nastąpił wylew. Freudenau, gdzie się odbywają wyścigi, jest w niebezpieczeństwie. Jest obawa, że tor wyścigowy będzie zalany.

Z Austryi dolnéj nadchodzą również wiadomości o podnoszeniu się Dunaju i innych rzek. Zwłaszcza w pobliżu St. Pölten tor kolejowy jest uszkodzony. Ruch na kolei żelaznéj pomiędzy St. Pölten a Tuln został przerwany. Z Austryi Górnéj, a zwłaszcza z Salzkammergut, Ischl i Gmunden, nadchodzą wiadomości o opadaniu wody.

Wiedeń, 10 czerwca. Z powodu podmycia toru kolejowego przerwano komunikacyą na przestrzeni Hieflau-Eisenerz.

Linc, 10 czerwca. Wystąpienie z brzegów Truny spowodowało znaczny zalew. W Kleinmünchen i St. Martin przerwano ruch w fabrykach. Stare tamy regulacyjne częściowo zostały przerwane. Komunikacya na gościńcu pomiędzy Lincem a Ebelsbergiem stała się niemożliwa. Woda opada powolnie.

Ischl, 10 czerwca. Rzeka Truna znacznie opadła.

Praga, 10 czerwca. „Prager Abendblatt" na podstawie autentycznych wiadomośyi oświadcza, że informacya „Polityk", jakoby pożar w szybie Maryi w kopalniach przybramskich powstać miał wskutek pęknięcia szkła od lampy, albo przez jakąkolwiek inną nieostrożność, jest z gruntu nieprawdziwa. Dochodzenia urzędowe jeszcze nie są okończone. Podobnie nieprawdziwą jest wiadomość innych dzienników, jakoby dozórcy zabraniali robotnikom windować się do góry; właśnie działo się wprost przeciwnie.

Cetynia, 10 czerwca. Turecko czarnogórska komisya, pod przewodnictwem Tahira baszy, zgromadziła się w Berane, w celu załatwienia wszystkich sporów mieszkańców nadgranicznych.

Rzym, 11 czerwca. Izba deputowanych przyjęła 192 głosami przeciw 144 nadzwyczajne wydatki na wojsko.

* ***Z Petersburga*** donoszą nam:

„W tutejszém seminaryum duchownem katolickiém zdarzył się następujący wypadek. Po południu dnia 24 marca (st. s.) powracali alumni do domu z kościoła metropolitalnego, znajdującego się na „Fontance," gdzie byli na nieszporach. Większa część już była na moście Izmajłowskim, z inspektorem swoim, księdzem Przesmyckim; mniejsza grupa, złożona może z 7 kleryków, pozostała nieco w tyle. W tém ukazał się pojazd z carem i zwykłą świtą. Klerycy, mostem idący, natychmiast odkryli głowy; ci zaś, którzy byli w tyle, przed mostem, oglądając jakąś wystawą sklepową, nie spostrzegli pierwéj, że car jedzie i nie ukłonili się. Ministerstwo spraw wewnętrznych podniosło o to, jako o wielki skandal, wrzawę.

„Otrzymali surowe upomnienia: rektor seminaryum (ks. Erdmann), rektor akademii duchownéj, ks. metropolita i inni. Najciężéj odpokutował za nieuwagę alumnów ks. Przesmycki, chociaż on i alumni z nim idący, zdjęli kapelusze podczas przejazdu cesarza. Skazany został wyrokiem ministra na 6 miesięcy zamknięcia w klasztorze i w Wielki Czwartek uwięziony, a potem odesłany do Agłony.

„Ukaranie rektora seminaryum pozostawiono ks. metropolicie; ten zaś skazał go na 50 rubli kary, dla głodnych. Pieniądze złożył ks. Erdmann w komitecie głodowym; kwit przesłano do ministeryum na dowód, że kara zapłacona."

W sprawie parcelacyi

odbieraliśmy w ostatnich czasach dużo artykułów. Jest to dowodem, że społeczeństwo sprawą tą żywo się zajmuje. Byłoby więc niesłusznie, gdyby redakcya, zaszczycona zaufaniem interesentów, przecinała swobodną dyskusyą. Nie wynika ztąd bynajmniéj, żebyśmy się zgadzali na wszystkie zdania wygłoszone. Sąd w sprawach wątpliwych należy do opinii, która się wyrabia z sprzecznych zdań.

Umieściliśmy też świeżo w nr. 132 artykuł, o którym wiedzieliśmy z góry, że wywoła w całości lub w części odpowiedź ztéj lub owéj strony, albowiem zawierał, zwłaszcza też w drugiéj części, dużo twierdzeń, na które trudno się będzie wszystkim zgodzić. Obiecywaliśmy sobie, że wywoła to ponownie dyskusyą bardzo pożądaną w tak ważnéj sprawie i nie omyliliśmy się w naszych przewidywaniach. Otrzymaliśmy bowiem od zarządu Spółki Ziemskiéj pismo, w którem zarząd prostuje niektóre twierdzenia autora, a prostuje niezbicie liczbami. Wdzięczni jesteśmy zarządowi Spółki za tak objektywnie zestawiony materyał odwodowy i zarazem dowodowy, a pragnęlibyśmy, żeby, jeżeli jeszcze ktoś wobec wywodów i projektów autora ma uzasadnione wątpliwości, takowych pod korzec nie chował, bo sprawa jest nadto ważną, milczeniem jéj zbywać się nie godzi. Z naszéj strony nie spieszymy się z objawieniem zdania; zaznaczamy tylko z góry, że z ciszy, jaka wedle autora rzekomo panuje na polu parcelacyi, bynajmniéj wynikać nie może, że instytucye odnośne ustały w pracy. Nie podobno przecież wymagać, żeby instytucye te nieustannie informowały publiczność o każdym kroku swoim. Obowiązane są one zdawać sprawę radzie nadzorczéj i akcyonaryuszom.

Pismo zarządu Spółki Ziemskiéj brzmi, jak następuje:

„Szanowną Redakcyą prosimy uprzejmie o zamieszczenie następującego sprostowania w łamach „Kuryera Poznańskiego:"

„Autor artykułu p. t.: „Charakter i natura prawna rentowych włości oraz sposób ich tworzenia", zamieszczonego w nr. 132 „Kuryera Poznańskiego" z dnia 10 czerwca r. b. twierdzi, że „nabywców na parcele przez Spółkę Ziemską w Łosińcu utworzone zgłosiło się tylu, że w okamgnieniu je rozchwytali, chociaż niebywałe ceny od nich wzięto." Wobec twierdzenia tego jesteśmy zniewoleni do następującego oświadczenia:

„Spółka Ziemska sprzedała w Łosińcu:

około	53	hekt.	ziemi ogrodowéj i pszennéj	po 720 m.	za ht.
„	28	„	roli i łąki	„ 660	„ „
„	13	„	ziemi z 30-letnim drzewostanem	„ 636	„ „
„	32	„	„	„ 600	„ „
„	30	„	„	„ 566	„ „
„	34	„	„	„ 540	„ „
„	6	„	„	„ 500	„ „
„	60	„	„	„ 480	„ „
„	55	„	„	„ 440	„ „
„	102	„	„	„ 400	„ „
„	40	„	„	„ 360	„ „
„	24	„	„	„ 320	„ „
„	10	„	„	„ 310	„ „
„	18	„	„	„ 280	„ „

„Z powyższego zestawienia wynika, że za mniéj więcéj czwartą część sprzedanego obszaru osiągnęliśmy cenę 600—720 m. za hektar, podczas gdy trzy czwarte obszaru sprzedaliśmy w cenie 280 do 566 m. za hektar. Jeżeli więc autor wspomnianego artykułu twierdzi, że od osadników Łosinieckich brano „niebywałe" ceny, to insynuacya ta dowodzi albo złéj woli albo zupełnéj nieznajomości rzeczy.

Poznań, dnia 10 czerwca 1892.

Spółka Ziemska.
Liszkowski. Hr. Dąmbski.

Słowo wyjaśnienia „Orędownikowi".

Z prowincyi.

Właściwie na te wichłactwa, któremi chce omotać „Orędownik" moje pismo o „kwestyi żołądka" nie wartoby odpowiadać, gdyby nie chodziło o wykazanie złéj jego woli i przewrotnych jego dążności w kierunku socyalistycznym.

Wyzyskuje on i naciąga wyrażenie „chuć używania", chce mu nadać wręcz memu rozumieniu przeciwne znaczenie i zmusza mnie, do wyjaśnienia wcale nie na jego korzyść.

Ogólnie jest przyjętém i nikt temu nie zaprzeczy, że staranie się „o chleb powszedni" coraz lepszy to jest poprawienie bytu pracą w sposób godziwy, jest rzeczą nie tylko dla jednostek, lecz i dla ogółu pożądaną. Jeżeli zaś praca nie ma mieć żadnych szlachetnych pobudek, a natomiast ma być uważaną za ciężar, zasługujący na zredukowanie do najniższéj wagi, a używanie stawiane za cel życia ludzkiego, to takie pojęcie używania socyalistyczne, jest chucią.

Tak życie rozumieją socyaliści i tak też teoryą jego wykładał swym stronnikom pan dr. Szymański. Dowód na to, pismo jednego z dawnych jego zwolenników, pod tytułem: „Dokąd „Orędownik" warstwy średnie już doprowadził". W tém piśmie wyjawia autor, w jaki sposób p. dr. Szymański obywatel miejskich do siebie zapraszał, ażeby łechtać ich miłość własną, a lżyć nieobecne duchowieństwo, szlachtę i inteligencyą." Na takich schadzkach — pisze — nie usłyszy się nic więcéj, prócz jadu, nienawiści obłudy, zazdrości, mściwości, zarozumiałości, próżności, warcholstwa i nieskończonéj mocy frazesów, przytém poleca się, żebyśmy się szykownie bawili, żebyśmy sobie nie żałowali."

Zarzut ten nie został repliką p. dr. Szymańskiego zniesiony; jeśli jest niesłuszny, to tylko drogą procesu może się z niego oczyścić, lub przeciwnie potępić, wszelkie zaprzeczenia i pisaniny nie mogą tu mieć żadnego waloru. Groził już dawniéj „Kuryerowi" prokuratorem", to może do téj skargi i to insynuowanie sobie złych zamiarów przyłączyć.

Ustęp z Encykliki w którym Kościół zaleca, ażeby klasy robocze dźwignęły się z nędzy i zyskały byt pomyślniejszy, do czego przyczynia się nie mało nauczanie i wzywanie ludzi do cnoty — tak „Orędownik" wyjaśnia: „Ztąd wynika, że obok cnoty Encyklika każe się o śmiertelne, ziemskie rzeczy starać, o lepszy chleb, — o nie *tak ciężką i długą pracę*".

„Orędownik" chce nam wyjaśniać kwestyą bynajmniéj nie sporną, na którą każdy się godzi i tak samo jak on ją pojmuje jedynie dla tego, ażeby wyciągnąć z niéj fałszywy wniosek, co do długości i ciężkości pracy. O tém nic Encyklika nie wspomina, natomiast wyraźnie powiada: „*w pracach jeść będziesz chleb po wszystkie dni żywota twego*". A „Orędownik" gardłuje jak socyalista za krótką i lekką pracą. A kto będzie miał wykonywać pracę dłuższą i cięższą, żeby społeczeństwo z głodu nie zmarło? zapewne posiedziciele ziemscy, a „Orędownik" zaganiałby ich i „rżnął, ażby strzepy le-

ciały“: — wiemy, są to jego ipsissima verba — poznaliśmy ptaszka! Nie koniec na tém, przyjdzie więcéj takich rzeczy, które są nam autentycznie znane.

„Orędownik“ dla obałamucenia swych czytelników prawi brednie o socyalnych demokratach i chrześciańskich demokratach. Przyznaje się, że jest socyalistą chrześciańskim, i utrzymuje, iż takimi socyalistami są mniéj więcéj nasze pisma górnoślązkie.

Źle się wybrał, jeśli myślał, że na ignoranta trafił. Czytuję pisma górnoślązkie, „Katolika, „Gazetę Opolską“ i „Nowiny Raciborskie;“ są to pisma katolickie polskie, uczciwie redagowane w duchu miłości i zgody. „Orędownik“ tak do nich podobny, jak noc do dnia, nie wart u ich trzewika rozwiązać rzemyka.

„Orędownik“ sam nie wie, czém jest, raz chce być socyalistą chrześciańskim, to znowu tak samo, jak socyalni demokraci ateiści, popiera „walkę pracy z kapitałem“ i sieje zawiść, pogardę dla stanów wyższych i nienawiść. Miłość z ust jego nie wyszła, bo paliłaby go, jak Lucypera święcona woda.

Encyklika nakazuje uszanowanie własności, a „Orędownik“ pracuje nad jéj podkopaniem, bo ciągłe jego wirowania do tego prowadzą. Gdyby miało przyjść do „walki pracy z kapitałem“ rzeczywiście, to koniec łatwy do przewidzenia. Pracodawcy musieliby płacić coraz drożéj za coraz krótszą i lżejszą pracę — według knowań „Orędownika“ urządzoną — dopóty, dopóki starczyłyby im kapitały, a w końcu byliby zmuszeni wypowiedzieć pracę robotnikom. Wtenczas ci pozbawieni chleba, przyciśnieni głodem rzucili by się na pracodawców tak miejskich, jak wiejskich i zagrabiliby ich własność.

Taki, a nie inny byłby koniec walki przez „Orędownika“ proponowanéj.

Ten horoskop nieszczęsnéj propagandy socyalistycznéj, niech będzie przestrogą dla pism, które nie rozumieją, o co się właściwie spór toczy, trzymają się w téj sprawie w rezerwie, a „Orędownikowi,“ daj Boże! by z głowy wybił te szatańskie a bezrozumne jego myśli.

Kr.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 9 czerwca.

(Jubileusz węgierski. — Demonstracya w Nancy. — Teatr czeski).

(≡) Wczorajsze przemowy księcia-prymasa, Szlavego w imieniu Izby magnatów, Baaffego w imieniu Izby poselskiéj, hr. Juliusza Szaparego w imieniu deputacyi wszystkich komitatów, a mianowicie odpowiedzi cesarza i króla wywołały istny entuzyazm w stolicy węgierskiéj i stwierdzają, że związek pomiędzy monarchią a narodem jest najściślejszy, oparty na gorącéj wzajemnéj miłości i zaufaniu. Jak książe-prymas, tak też p. Szlavy i hr. Szapary podnieśli, że dynastya w każdéj potrzebie liczyć może na ofiarność narodu węgierskiego, a cesarz i król w odpowiedzi swéj zaznaczył, że liczy na Węgrów tak w pokoju, jako też w razie niebezpieczeństwa. Hrabia Szapary w swéj przemowie jako jeden z najpomyślniejszych rezultatów ubiegłéj epoki podniósł „przyjazny stosunek pomiędzy Węgrami a Chorwacyą.“ Rzeczywiście oba bratnie narody — wyjąwszy radykalne frakcye — obstawają wiernie przy ugodzie. Zauważmy przy téj sposobności, że oprócz Madziarów, Chorwaci są jedynym *historycznym* narodem w koronie św. Szczepana. Im też Madziarzy przyznali najrozleglejszy samorząd i zupełne równouprawnienie języka w sejmie węgierskim, w władzach centralnych itd. Co do Słowaków, Serbów, Niemców, Rumuńczyków — ci w obrębie korony św. Szczepana są po części kolonistami i nigdy nie tworzyli tam ani państwa, ani prowincyi, tak że trzebaby dopiero sztucznie tworzyć nowe prowincye słowackie, serbskie itd., aby je obdarzyć autonomią. Zresztą posłowie Serbów i Niemców zasiadają w sejmie, a jeżeli radykalne stronnictwa pomiędzy Słowakami a Rumuńczykami wywieszają sztandar opozycyi biernéj, byłoby z naszéj strony donkiszoteryą popierać ich taktykę anti-madziarską. W naszych rachubach narodowych czynnikiem dodatnim są Madziarzy, nie zaś Słowacy lub Rumuńczycy.

Orgie rusofilskie, które się odbywały w *Nancy* z naszego stanowiska są tem wstrętniejsze, że odbywały się po większéj części na placu i przed Zamkiem króla *Stanisława* — pierwszéj królewskiéj ofiary gwałtów rosyjskich w Polsce. Jak wiadomo, Francya Lotaryngią zawdzięcza właśnie królowi Stanisławowi, po którego śmierci w roku 1766 otrzymała to księztwo jako wiano jego córki a królowéj francuzkiéj Maryi. Król Stanisław zaś w nagrodę utraconéj korony polskiéj otrzymał Lotaryngią na podstawie traktatu wiedeńskiego roku 1775, gdy dawny książę Lotaryngii przeniósł się do Florencyi. Ten książę Franciszek lotaryngski, jako mąż jedynéj córki ostatniego Habsburczyka Karóla VI jest protoplastą dzisiejszéj rakuzkiéj dynastyi habsburgsko-lotaryngskiéj. Tak ze względu na Polaków, jako też ze względu na dynastyą rakuzką, *Młodoczesi* powinni więc byli wstrzymać się właśnie w Nancy od wszelkich demonstracyi rusofilskich, gdy przeciwnie jest skonstatowanem, że oni tam i tak już całkiem obłąkanych Francuzów pobudzali do takich demonstracyi, zwłaszcza po „niespodzianem“ przybyciu wielkiego kniazia Konstantego. Naturalnie na szali wielkiéj polityki międzynarodowej takie uliczne demonstracye nie zaciążą ani piórkiem. Jedyny ich effekt jest ten, że w Czechach jeszcze spotężnieje prąd radykalny.

Wczoraj skończył się tutaj szereg występów *teatru czeskiego*. Najbardziéj podobała się operetka ludowa Smetany: „Sprzedana Narzeczona“. Na pożegnanie po wczorajszem przedstawieniu dyrektor teatru czeskiego pan Schubert wygłosił następującą przemowę:

„W imię naszego zakładu wypowiadam Wam najserdeczniejsze podziękowanie. Nasze uczucia wdzięczności dla stolicy podziela cały nasz naród. Sztuka w tym razie znowu dowiodła, że stoi wysoko ponad wszelkiemi antagonizmami i łączy narody. Oby Bóg dał, aby z czasem zbliżenia i pojednania nastały także na innych polach publicznego życia — ku dobru narodów monarchii i pociesze naszego kochanego cesarza i króla. Pod berłem tego wzniosłego opiekuna sztuk także nasza dramatyczna sztuka czeska tak rozkwitła, jak to tutaj poznaliście szanowni panowie i panie. Nie mogę naszéj tutejszéj czynności skończyć inaczéj jak prosząc Was, abyście z nami naszemu najłaskawszemu cesarzowi i królowi wznieśli trzytrotne: Slava! Hoch!“

P. Schubert wywiązał się z swego zadania w bardzo przyzwoity i rozumny sposób. Na nieszczęście tromtadracya samozwańczych wojażerów młodoczeskich zniweczy dodatni efekt tego przemówienia.

Ziemie Polskie.

* Z Warszawy otrzymuje „Neues Wiener Tagblatt“ pod dniem 4 b. m. następującą wiadomość:

„We wszystkich guberniach Polski Kongresowéj odbywają się obecnie nieustanne rewizye policyjne i aresztowania. Władze rosyjskie aresztują przeważnie młodych ludzi w wieku od 20 do 30 lat. Liczba aresztowanych już dotychczas w Królestwie ma dochodzić niemal do dwóch tysięcy, z których przeszło stu zostało skazanych na zesłanie na Sybir. Poddani obcych państw, o ile nie zostali skazani na zesłanie na Sybir, będą wydaleni; ten los spotka także poddanych niemieckich i austryackich. Policya rozwija gorączkową czynność, aby właśnie w tym czasie, kiedy spodziewają się podróży cara do Polski, oczyścić kraj z „niebezpiecznych żywiołów.“

Tyle słów doniesienia, słów aż nadto bolesnych. Z nieszczęśliwego kraju niewoli nic, jak tylko same smutne, hiobowe prawdziwie nadchodzą wieści. Lecz jakżeż pragnie samowładzca Rosyi znaleźć drogę do serca polskich poddanych, gdy drogę tę ścielą mu jego satrapi wśród krzywd i znęcania się nad cieniężonymi, wśród łez i przekleństw gnębionych?

— Z Warszawy piszą do „Czasu:“

„Prezydent miasta jenerał Starynkiewicz podał się do dymisyi. Prośba jego nie została jeszcze załatwioną.

„O ustąpieniu Apuchtina nic tu nie wiemy; patrzymy natomiazt na najnowszy kierunek jego działalności. P. kurator zajął się w ostatnich czasach bardzo gorąco majówkami młodzieży gimnazyalnéj. Wszystkie klasy gimnazyalne otrzymują rozkaz zebrania się w szyku wojskowym i z wojskową orkiestrą na czele udają się przedewszystkiem przed mieszkanie p. kuratora, który z balkonu łaskawie przemawia do młodzieży, dziękując za „serdeczną“ owacyę i wskazując jéj obowiązki. Zadajemy sobie tu pytanie, co więcéj musiałaby ta młodzież czynić w razie przyjazdu rodziny panującéj. Jestto zresztą właśnie charakterystyczną cechą tutejszych możnowładzców urzędniczych, że otaczają się pompą i ceremoniałem monarszym. Rychłoby się ta cała świetność skończyła, gdyby w najwyższych sferach wogóle wiedziano, co się tu dzieje, gdyby wiadomem tam było, że pierwsza lepsza (a raczéj pierwsza gorsza) kreatura urzędnicza, która w Petersburgu musiałaby skromnie wycierać przedpokoje dworskie, tutaj uważa się za małego, ale niepodległego nikomu władzcę.

„Dymisya Palicyna oddawna wisiała w powietrzu. Najlepszym dowodem fakt, że prezes teatrów, wezwany do gubernatora Medema, udał się tam z podaniem o dymisyą w kieszeni. Zarzucano mu złą pospodarkę finansową — lepsza jest bardzo trudna do przeprowadzenia przy obowiązku trzymania baletu i t. p. P. Medem zażądał od jenerała Palicyna, aby w każdéj ważniejszéj sprawie do niego się odnosił po decyzyę. Na to jenerał odpowiedział, wręczając przyniesioną prośbę o dymisyą. P. Medem, szczerze czy nie szczerze, oddawał prośbę jenerałowi i prosił, aby się namyślił, co jednak żadnego nie odniosło skutku. O ile wiem, Jankulio nie zostanie prezesem teatrów. Wymieniają inne nazwiska; czy inni to ludzie, nie wiadomo i wątpić można.“

Niemcy.

* *Berlin*, 10 czerwca. Zjazd nauczycieli niemieckich w Halli zajmował się w dalszym ciągu swych posiedzeń wykształceniem nauczycieli ludowych. Tezy, które przyjęto, idą bardzo daleko. Przed wstąpieniem do seminaryum ma nauczyciel przejść wyższą szkołę realną, ma znać lepiéj nauki przyrodzone, a także i obce języki, jak dowodził referent. Trudno tylko pojąć, jak taki nauczyciel późniéj będzie mógł z przyjemnością uczyć dzieci wiejskie abecadła. Referent twierdził, że nauczyciel musi przez ogólne wykształcenie zdobyć sobie ogólny szacunek. Zkąd będzie się brało nauczycieli, jeśli oni mają odbywać długoletnie studya jak prawnicy, lekarze itd., tego pan referent nie powiedział. Niechęć dla Kościoła i duchowieństwa uwydatniła się znowu przy téj sposobności. Seminarya mają być „parytetyczne“. Wyznaniowe seminarya — jak zapewniał rektor Rissmann z Berlina — grożą niebezpieczeństwem, że ogólne wykształcenie pedagogiczne dozna szkody, co znaczy pewnie, że religia nie zgadza się z wykształceniem i nauką. „Dopóki mamy seminarya wyznaniowe, musi też naturalnie być udzielaną nauka religii w seminaryach wyznaniowo, ale seminarya nie mają dostarczać posiłkowego wojska dla Jezuitów, ani też szermierzy dla ewangelickiego związku“, zaznaczył ten pan wśród żywych oklasków ze strony słuchaczy. Także duchownych nauczycieli należy usunąć z seminaryów, dla tego trzeba żądać od nauczycieli ludowych „dostatecznéj, z własnego doświadczenia nabytéj znajomości szkólnictwa ludowego“, innemi słowy znaczy to, że tylko nauczyciele szkół ludowych powinni być nauczycielami seminaryjnymi. Seminarya, wedle pana Rissmanna, nie powinny być schroniskiem dla teologów i filologów bez posady, przez to bowiem otwiera się pole do uganiania za karyerą. Pan Rissmann potępiał także „wiarę w zwierzchność“ w internatach. Kiedy nauczyciel Richter z Poznania zauważył, iż w tezach należałoby bardziéj uwydatnić zadanie wychowawsze nauczyciela, jeśli chodzi o zwalczenie socyalnej demokracyi, wtenczas powstał niepokój między słuchaczami. Ostatnim przedmiotem była kwestya „obchodzenia się z zaniedbaną i moralnie zagrożoną młodzieżą“. Przyjęto nie mniéj, jak 10 tez, których tu nie powtarzamy w całéj rozciągłości, zaznaczając tylko, iż zajmują się wiele państwem i karami, ale o religii ani jednem nie wspominają słówkiem. Uzupełniając sprawozdanie nasze, dodajemy jeszcze, że pastor Seyffarth z Lignicy w swym wykładzie o Komeniuszu powiedział: „Słowo o naturalnych powagach szkoły jest głupstwem“. Duchowny ten miał na myśli wpływ Kościoła na szkołę. Jak na duchownego, to wielce oryginalne!

— *W sprawie* podróży wizytacyjnéj ministra oświaty, dr. Bossego, pisze „Kreuz Ztg.“, co następuje: „Według naszych informacyi zamierza minister oświecenia dr. Bosse istotnie po ukończeniu sesyi sejmowéj na krótki czas wyjechać do Wielkiego Księstwa Poznańskiego i Prus Zachodnich, celem zrewidowania szkół tamtejszych. Podróż ta nie będzie jednak miała nic wspólnego z ustawą o dotacyi szkół. Nie ulega wątpliwości, że minister chętnieby chciał także poznać stosunki szkólne w innych prowincyach. Zkąd jednak ma na to wziąść czas, trudno powiedzieć, ponieważ, jak się dowiadujemy, będzie musiał w najbliższym czasie postarać się o urlop, by wyjechać do Karlsbadu, lub innych jakich wód. Minister oświecenia bawił niedawno kilka godzin u krewnych w Szczecinie. Nic absolutnie ta podróż nie miała wspólnego z jakiemibądź urzędowemi planami, jak wogóle fantazye reporterskie o rzekomych podróżach ministeryalnych nie odpowiadają bynajmniéj faktom rzeczywistym.“

— *Z Niemiec* wywędrowało przez porty niemieckie oraz Antwerpią, Rotterdam i Amsterdam w pierwszym kwartale 1892 roku 22,685 osób. Z nich przypada na *W. Ks. Poznańskie 4087*, Prusy Zachodnie 3274, Śląsk 355, Pomorze 2740 osób itd.

— *Wiadomość* o śmierci Emina paszy nie została dotychczas potwierdzoną urzędownie. Londyńskie biuro Reutera donosi, że angielski urząd spraw zagranicznych nie otrzymał dotąd żadnego zawiadomienia, któreby potwierdzało pogłoskę o śmierci Emina paszy.

— *W Krefeldzie* odbył się w dniu 7 b. m. zjazd związku katolickich nauczycielek niemieckich, na który przybyło przeszło 500 uczestniczek. Zebranie zagaiła przewodnicząca związku, p. Wolter, udzielając głosu księdzu dziekanowi Lefranc, który mówił o zadaniach i obowiązkach katolickiéj nauczycielki. Ks. kanonik lic. Velten, którego upro-

Z przechadzki.

V.

Z wielu stron nadeszły do mnie, jakby do jakiéj stacyi meteorologicznéj, zapytania: czy będzie deszcz, kiedy będzie deszcz, jak długo potrwa susza, jaka będzie na żniwa pogoda itp.?

Cobym to ja musiał być za uczony człowiek, gdybym na wszystkie pytania te „prawidłowo“ miał odpowiedzieć. Musiałbym chyba poprosić panią Hajotę, żeby i dla mnie kilka beczek oleju przysłała, bo sam ze siebie jestem *simplex servus dei*, a o pomnożenie rozumu mego nikt nie dba. Nauki odwróciły się odemnie, jak niegrzeczna panna od kawalera, o którego nie dba.

Prawdę powiedziawszy, oddaję im pięknem za nadobne i to już od czasu, kiedym w znanéj „Anatomii“ Stefana Garczyńskiego, uwiecznionego tu wspaniałym zakładem na Wildzie, wyczytał te pamiętne słowa: Quanto quis eruditior tanto impeditior. Proficuorum consiliorum nulla major destructrix, quam nimia sapientia. (Im kto uczeńszy tem nieporadniejszy. Nic tak nie psuje skuteczności rad i sposobów, jak zbyteczna mądrość).

Tę zasadę wyznaję; muszę się jednak zastrzedz, że perhoreskując wszelkie zbytki nauk i mądrości, jeszcze dla tego nie wyznaję tak u nas rozpowszechnionéj wiary w przywileje nieuctwa i niedouctwa, które pomiatają rzetelnie zdobytą i zastósowaną wiedzą i nauką. Skromności wszystkim potrzeba.

Jeżeli skromną być powinna mądrość i nauka, z powodu pięty Achillesowéj, tak niemiłosiernie odsłoniętéj przez wielkopolskiego anatoma politycznego, to tem skromniejszą powinna być banalna ograniczoność, choćby się też umiała nadymać jak paw, nawet pospolity indyk lub kokot krzykliwy.

Ale co tam mówić o tem, co być powinno?! Lepiéj robić, co się uważa za najlepsze, a o resztę nie pytać! Dla tego też ja na uczone pytania meteorologiczne, do mnie wystósowane, odpisałem wymijająco-zbywająco, a sam — postanowiłem pójść na przechadzkę, żeby się pocieszyć świeżem powietrzem po moralnéj porażce, jaką poniosłem i jaką ponosi każdy poczciwy człowiek, nie mogący sprostać wymaganiom swych współobywateli.

Pisali do mnie jak w dym, jak do Wernychory jakiego, a zamiast pewności, otrzymali pityjską odpowiedź z najpospolitszego kalendarza: „stronami będzie deszcz, stronami pogoda“.

Ale też pytam się, czemu właśnie do mnie się zwrócili, jakby na komendę, z takiemi pytaniami?

Ha no, zdrowo mi tak: tyle razy zapewniałem, że na przechadzkach miewam jasnowidzenia, widzę rzeczy nawet nieistniejące, słyszę takie, które się nigdy jeszcze głośno nie odezwały, nie dziw więc, że w tak palącéj dziś kwestyi posuchy, chciano wyzyskać moje stósunki do okultyzmu przyrody. A może to skutek pobytu p. Czyńskiego w Poznaniu? Zapewniam, że nie widziałem go na moje oczy.

Koniec końców, jak się powiedziało, choć słońce jeszcze dobrze piekło, z rozpaczy i dla pociechy poszedłem na przechadzkę, a daleką. Nieraz słyszałem, że o pogodzie wróżyć można z zachodu słońca. Może, tuszyłem sobie, za miastem wdrapię się choćby na jaką Gubałówkę Poznańską i z zachodzącéj tarczy słonecznéj sprobuję wywnioskować barometryczno-hygrometryczne zagadki.

Najprostszą snać drogą w zamyśleniu zmierzałem do celu, bo zamiast za miasto, dostałem się w labirynt, czy błędne koło Zagórza. Pusto było na ulicy, wszyscy mieszkańcy po ogrodach polewali spragnione deszczu sałaty i pietruszki.

Widok ten otworzył mi nagle zapomnianą widocznie komórkę pamięci. Stanąłem jak wryty i pięścią zacząłem się bić w czoło, jak człowiek, który sobie wybaczyć nie może przepomnienia ważnéj rzeczy.

Ach, jakże łatwym sposobem mogłem był nie tylko utrzymać moje préstige, ale zostać sławnym prorokiem, gdybym sobie był prędzéj przypomniał, że tu na Zagórzu mam przyjaciela, który lepiéj się zna na pogodzie, jak wszystkie kalendarze, a kto wie, czy z czasem nie przewyższy samego Falba. Przed świętami spotkawszy go w mieście, konsultowałem go co do pogody na święta i sprawdził na włos: że najpóźniéj w drugie święto będzie deszcz. I deszcz był, a kto nie wierzy, niech się uda na wieżę ratuszową. Tam na drugiéj galeryi znajdzie ołówkiem przezemnie wykonaną tablicę pamiątkową, na któréj napisano: Tu w drugie święto Zielonych Świątek na tatrzańskiéj wycieczce zmókł W. S. od deszczu, który przepowiedział poznański Falb.

Rozżalony krótką pamięcią moją, zacząłem na głos wołać po Zagórzu, czyli nie odezwie się mój przyjaciel meteorologiczny. Aliści zaledwie uszedłszy kilka kroków, w bramie domostwa ujrzałem go z konewką w ręku. Kiwał na mnie po przyjacielsku.

Postać to prawdziwie piastowska. „A był ci Piast wzrostu krótkiego a miąższego, wejrzenia był nie żadnego, a obrali go za pana,“ powiada Bielski. Tak i tu niktby nie przypuszczał, że w mężu z konewką, ociemniałym przez fatalny jakiś przypadek na jedno oko, poznać może poznańskiego Falba. A jednakże jest to on sam in ipsissima persona, a każde słowo jego, jakie wypowie o pogodzie, można zapisać choćby na berlińskiéj Uranii.

— Pewno pan deszczu szuka, czy się nie schował do nas na Zagórze? — i machnął z konewki ożywczym żywiołem na rozpalony bruk.

— Ratuj Pan, ratuj błagałem, bo cały świat chce się dowiedzieć, kiedy będzie deszcz, a porządny, nie taki jak ten, coś go Pan przepowiedział na drugie święto.

— Ha! ale przepowiedziałem i był.

— Ale teraz kiedy będzie?

— Nie jestem prorokiem na każdą chwilę. Podobno tam w Berlinie mają takiego, który na minutę przepowie, że będzie padało, jeżeli nie tam, to za piątem lub dziesiątem morzem. Gdzieś zawsze pada! Tak, tak, na wielkim świecie wszystko lepiéj wiedzą jak na Zagórzu!

— Więc jakież są widoki?

— Nie wiem, paniczku, drożył się stary; teraz nie pora prorokować, dopiero na ostatnią kwadrę.

— Jakto! wytłomacz mi to pan?

— Dziś bo — i spojrzał po niebie — pewno się pogoda utrzyma — jutro może porosi*), ale czy pojutrze lub za trzy dni będzie deszcz lub pogoda, trudno przewidzieć. Jeżeli Pan jednak chce wiedzieć, jaki będzie początek żniw, to proszę uważać na przyszły piątek. Będzie wtedy ostatnia kwadra. Jeżeli w tym dniu będzie pogodnie i ciepło, będziemy mieli cały miesiąc pogody i suszy przeważnéj; jeżeli będzie pluta, będzie miesiąc mokry, a jeżeli będzie odmiennie, to będzie przekropno-pogodnie. Niech Pan uważa, czy się moje słowa nie sprawdzą!

— No, — rzekłem, ja tam już nie wątpię i w przepowiednie Pańskie wierzę, choćby się też o dzień, o dwa zmylić miały, ale jeżeli Pan teraz sprawdzi, narobię takiego hałasu po świecie, że wszyscy ludzie zamiast do mnie i do Falba, udawać się będą wprost na Zagórze po wskazówki pogody.

— Bodaj Pana, zawsze Pan żartuje, lepiéj pomógłby mi Pan sałatę podlać. Jak nie urośnie, nie będziecie mieli w mieście co jeść i dopiero będziecie się kłócić „o zasady.“

— Oho, rzekłem, to Pan już też przeszedł na politykę?

— Gdzietam, paniczku, dla nas ogrodników to wiara w Pana Boga cała polityka, a zasady to widzi pan najlepsze te, co my *zasadzamy*, a pan je teraz polewa. To przecie widać co jest, sałata, marchewka, pietruszka, a te wasze zasady na bibule, to nie ma co w dwa wiory wziąść, każdy gniecie to samo ciasto, temu się robi kluska okrągła a drugiemu długa, i mówią, że to jakieś tam różne zasady.

— A jakie pismo pan czytujesz? — wtrąciłem zaciekawiony.

Spojrzał na mnie i rzekł z akcentem bardzo przyzwoitego uniewinnienia:

— Nas biednych nie stać na duże gazety, coby to i inspekta zakryć niemi można, a z tych małych to ja czytam *Wielkopolana*, bo tam pięknie nasz Poznań kochany wymalowany i Warta taka, jaka będzie, kiedy od nas odkupią te dolne zagony nad Cybiną, pod wały ochronne. — Westchnął przytem stary.

— *A zasady?*

— A przecie że ma zasady, bo stworzył towarzystwo ogrodnicze, a jak my mówimy, *zasadnicze*, od sadzenia groszku i fasoli. To ja muszę popierać takie pismo.

— Ale przecie są pisma, które lepiéj budzą samodzielność, uprawiają samowiedzę...

— *Samą miedzę*, zna dokładnie i bez nich każdy ogrodnik i wie: to moje, to twoje, co się komu należy, tu grzeb, siej, polewaj, a czyść z chwastu i zielska, a nie zazdrość nikomu...

I kiwał stary ręką i konewką, jakby już mu nie miłą była ta rozmowa o „zasadach“, czyli „czczych rzeczach.“

Już też dziesiątą wylewaliśmy konewkę, a słońce chowało się za miejskie dachy.

— Dla Boga — rzekłem — chciałem dziś widzieć zachód słońca wedle pogody, muszę spieszyć.

Nie zatrzymywał mnie stary, tylko mi wyrwał spory pęk rzodkiewki, obmył w konewce, zawinął we Wielkopolanina i rzekł, żegnając się:

— To dla dzieci, lubią chrupać, a świeże lepsze jak od przekupek.

Podziękowałem, nie mając odwagi odmówić i ruszyłem w drogę! Zanim byłbym się wydostał za miasto, pewno słońce dawnoby zagasło, więc pospieszyłem czémprędzéj do najbliższego przystanku tramwajowego, żeby świeże do domu zawieść rzodkiewki.

Było tam wielkie gaudium ze zdobyczy téj przechadzki, a ja rozpisałem listy do moich korespondentów, żeby w sposób powyżéj opisany pamiętali o przyszłym krytycznym dniu poznańskiego Falba.

Zawsze się przechadzka na coś przydała.

W. S.

*) Już przy korekcie zaczęło się chmurzyć. Przyp. Red.

szono na przewodniczącego zebrania, odczytał pismo księdza Arcybiskupa kolońskiego. Następnie panna Wolter dała pogląd na czynność związku od czasu ostatniego walnego zebrania w Kartuzach. W ciągu tych 9 miesięcy wzrosła liczba członków z 1032 na 1375. Aby uwydatnić ścisłe zespolenie związku z Kościołem, przesłała przewodnicząca statuta związku kilku Biskupom, prosząc o błogosławieństwo Kościoła dla związku. Do Biskupów, którzy odpowiedzieli już na jéj prośbę, należy także Najprzewielebniejszy nasz ksiądz Arcypasterz, ks. dr. Stablewski. Zebranie uchwaliło wyrazić księżom Biskupom najserdeczniejsze podziękowanie. Ks. Euskirchen wygłosił zajmujący wykład o poczuciu godności w zawodzie nauczycielskim, ks. dziekan dr. Schmitz zaś o „domu związku“, który ma na oku: 1) popieranie idei katolickiéj nauczycielki, 2) wyjaśnienie zamiarów, 8) zaparcie się siebie. Panna Wolter odczytała propozycye, odnoszące się do założenia takiego „domu związku.“

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie połączonych Kółek rolniczych włościańskich odbędzie się w Sremie w Hotelu Francuzkim w niedzielę dnia 12 czerwca r. b. o godzinie 4 po południu z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie walnego zebrania przez wicepatrona.

2) Wybór przewodniczącego, który powoła dwóch sekretarzy i dwóch ławników.

3) Sprawdzenie ilości obecnych członków poszczególnych Kółek.

4) Rozprawa „O nabywaniu ziemi przez komisyą rentową“ czytana przez p. K. Krzysztoporskiego z Dobczyna, prezesa Kółka wieszczyńskiego.

5) Rozprawa na temat: „Praca, wiedza i oszczędność, jako podstawy dobrobytu“, czytana przez Franciszka Niemira, gospodarza z Czmonia i członka Kółka kórnickiego.

6) Sprawy bieżące.

7) Wnioski członków.

8) Zamknięcie walnego zebrania.

O najliczniejszy udział uprasza

W i c e p a t r o n.

Strzelno, 10 czerwca.

(Zebranie Tow. rôln. na powiaty inowrocławski i strzeliński).

Na dniu 9 czerwca r. b. odbyło się w Strzelnie w lokalu p. Pińkowskiego walne zebranie Towarzystwa rolniczego na powiaty inowrocławski i strzeliński. Pomimo, że w dniu tym odbywały się aż dwa walne zgromadzenia: akcyonaryuszy w Janikowie (Amsee) i Kruszwicy, z radością zakonstatować było można, jak żywy współudział budzą interesa Towarzystwa tak w kole duchowieństwa jak i obywatelskiem, bo zebranie było liczne i dyskusya wielce ożywiona.

Po zagajeniu posiedzenia przez prezesa komitetu p. Tomasza Kozłowskiego z Pławinka, obrano przewodniczącym p. Amrogowicza z Rzeszynka, który powoławszy do pióra p. Jakóba Kozłowskiego, przeczytał porządek obrad i zawezwał sekretarza Towarzystwa do odczytania protokółu z ostatniego walnego zebrania. Gdy to żadnéj prawie nie wywołało dyskusyi, przystąpiono do spraw bieżących.

Na pierwszym planie stała tu sprawa nowo mającego się utworzyć towarzystwa prowincyonalnego ku zabezpieczenia ruchomości od ognia. Rzecz ta, wielkiéj bardzo doniosłości, odpowiednie też wywoła zainteresowanie się, a po licznem *pro i contra* i godzinnéj przeszło debacie powzięło Towarzystwo rezolucyą, że „na czasie nie ma żadnéj racyi zakładania resp. wstępowania do nowego towarzystwa, kiedy z takowego w Schwedt wszyscy interesenci są pod każdym względem zadowoleni.“ Do rezolucyi téj przyczyniły się głównie uwagi, że nowe Towarzystwo z rządową biurokracy ani taniem ani łatwem w regulowaniu swych interesów być nie może jak to dotychczasowa czynność Towarzystwa prowincyonalnego ku zabezpieczeniu budynków dowodnie wykazała. W sensie powyższéj rezolucyi odebrali też delegaci Towarzystwa odpowiednie instrukcye na tencelowy przyszły zjazd do Poznania.

Mało co mniejsze zainteresowanie się wywołała następnie sprawa udziału Towarzystwa w mającéj się w Inowrocławiu odbyć wystawie maszyn rolniczych. Do udziału tego powołanem zostało Towarzystwo przez koleżankę swoją t. j. Towarzystwo powiatowe niemieckie.

W obec tego, że wystawa zapowiada się bardzo świetnie, bo oprócz wszelkich firm krajowych także i kilka zagranicznych obesłanie wystawy zapowiedziało, wobec wreszcie doniosłego zysku, jaki członkowie Towarzystwa z wystawy takiéj odnieść mogą, postanowiło Towarzystwo udzielić żądanéj subwencyi w ilości 300 marek i zatwierdziło poprzedni już wybór komitetowy dwóch członków jako delegowanych ku urządzeniu wspólnéj wystawy tj. pp. Amrogowicza i Dembińskiego. Dodać jeszcze trzeba, że komitet zawczasu się o to postarał, aby prawa nasze wszelkie przy téj wystawie były w pełni uwzględnione, a na pochwałę Towarzystwa niemieckiego, że z góry do tego było pochopnem. Nie można zaprzeczyć, że zachowanie się takie tylko dodatnio na poprawę naszych stósunków wpłynąć będzie mogło. Zakomunikowana Towarzystwu myśl, odbywania od czasu do czasu wspólnych konferencyi celem obradowania nad prawodawstwem i wszelkiemi innemi palącemi sprawami naszego rólnictwa, nie małéj może w przyszłości okaże się wagi i od Towarzystwa jednomyślnie przyjętą została.

Dłuższą jeszcze nieco dyskusyą wywołała sprawa składkowania w łonie i na potrzeby Towarzystwa. Na jednem z przeszłorocznych posiedzeń Towarzystwa unormowało takowe składki swoje na 10% od podatku dochodowego. Ponieważ jednak z czasem odzywały się głosy temu przeciwne, postawił komitet sprawę tę znowu na porządku obrad, chcąc raz dojść do pewnego rezultatu. Wobec uwagi, że każde Towarzystwo, chcąc odpowiednio prosperować, musi mieć stałe jakieś dochody, w obec tego, że norma, wyżéj rzeczona, najsprawiedliwszą być się wydaje, postanowiło Towarzystwo uchwałę swoją na nowo zatwierdzić, pozostawiając komitetowi wolność łagodzenia lub obostrzenia takowéj odpowiednich razach i warunkach.

Po załatwieniu spraw pomniejszéj wagi, jak zamianowania różnych delegacyi, majątku dla komisyi rewizyjnéj — na ten raz Karczyn i Szarléj — itp. przystąpiono do odczytania sprawozdania wicepatrona z działalności powiatowych kółek włościańskich i do oboru wicepatrona na miejsce p. Mlickiego z Ostrówka, który urząd ten na ręce komitetu złożył. Po krótkiéj dyskusyi obrano wicepatronem na powiat strzeliński pana Włodzimierza Graffsteina z Witkowa pod Strzelnem, który, dziękując za położone w nim zaufanie, urząd ten przyjął.

Dla spóźnionéj pory trzeba było na porządku obrad zamieszczony odczyt p. Bol. Sulerzyskiego z Inowrocławia „o uprawie roli siłą pary“ z listy skreślić i do przyszłego walnego zebrania odłożyć, a przystąpiono zaraz do ostatniego punktu, tj. wniosków członków. Dwie osobliwie kwestye były tu poruszone, które żywe wzbudziły zainteresywanie, a które były poniekąd wynikiem wystawy włościańskiéj w Inowrocławiu. Wystawa ta bowiem dowodnie wykazała, że włościanie nasi może zanadto chów koni forsują, a chów bydła jakoby trochę jeszcze zaniedbują. Obszerna dyskusya, w tym względzie podjęta, ważne dała wskazówki pp. prezesom Kółek rólniczych włościańskich, zostawiając jednak jeszcze kwestyą otwartą i do przyszłéj deliberacyi.

Myśl p. prezesa komitetu, premiowania w Kółkach włościańskich najlepszych gospodarstw, żywe znalazła uznanie, a Towarzystwo starań dołoży, aby myśl tę w życie wprowadzić.

Po wyczerpaniu porządku obrad, przewodniczący zamknął o spóźnionej mocno porze posiedzenie, a członkowie wynieśli z sobą myśl, że sprawie publicznéj uczciwie i gorliwie służyli. Na posiedzeniu był obecnym też p. Józef Kościelski.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla młodzieży (męzkiéj) Prus Zachodnich.

Dnia 9 czerwca br. odbyło się w Chełmnie od godziny 1 z południa Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla młodzieży Prus Zachodnich, dosyć licznie przez Dyrekcyą i członków zastąpione.

Pan Slaski z Torunia jako prezes zagaił posiedzenie, dając ogólny pogląd na położenie Towarzystwa, poczem przystąpiono do wyboru przewodniczącego Walnemu zebraniu. Powołany na krzesło prezydyalne pan Kossowski z Gajewa, zaprosił na sekretarza pana Edwarda Donimirskiego z Łysomic.

Stósownie do porządku obrad zdał główny sekretarz i kasyer Towarzystwa p. dr. Czapla z Chełmna poszczególne objaśnienia do sprawozdania rocznego, które już w miesiącu marcu br. członkom rozesłano. Nad sprawozdaniem dłuższa trwała dyskusya, któréj wywody toczyły się około reorganizacyi po wytworzeniu nowych powiatów, a daléj około powiększenia składek, ponieważ obecne nie wystarczają na co rok wzmagające się potrzeby w obec podniesionego szkólnego.

Zainteresowanie się podniesieniem Towarzystwa moralnie i materyalnie było widoczne, a ożywiona dyskusya przyjemne bardzo robiła wrażenie.

Postanowiono też na wiecach i innych publicznych naszych zebraniach objaśniać cele i wykazywać korzyści społeczne z naszego Towarzystwa, a zachęcać do zapisywania się do niego, aby usuwające się większe składki mniejszemi zastąpić.

Pan dr. Rzepnikowski, na dzisiejszem zebraniu obecny, jasno i dokładnie projekt swój, dotyczący zapewnienia i ustalenia bytu materyalnego Towarzystwu Pomocy Naukowéj przedstawił i obiecał wypracować ustawy, skoro prawo, na którem zamierza się oprzeć, uzyska sankcyą a tem samem wejdzie w życie.

Obrady trwały blizko trzy godziny i widocznie wszyscy uczestnicy Walnego Zebrania ze zadowoleniem udział w nich brali. Oby zechcieli, jak dziś, życzliwym dla Towarzystwa przejęci duchem, zachować mu go i nadal a nadto w jak najliczniejsze zaszczepiać go grona — by pożyteczna ta instytucya, błogie wydająca owoce, z chlubą i ze zwiększonemi funduszami i siłami doczekała zbliżającego się półwiekowego jubileuszu swego. („Gaz. Tor.“)

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 11 czerwca.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sołtysowi Bengschowi w Mokrzu w powiecie międzychodzkim powszechną oznakę honorową w złocie i zezwolił na przeniesienie radzcy sądu nadziemiańskiego Matthiesa w Poznaniu jako radzcy kamergerychtu do kamergerychtu.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

---

* ***Przypominamy*** dzisiejszy podwieczorek w ogrodzie p. Szermera (Willa-Gehlen). Początek o godzinie 5.

* ***Dnia 13 czerwca,*** w poniedziałek, przypada doroczna uroczystość Arcybractwa Adoracyi Najświętszego Sakramentu. Mszą św. pontyfikalną z wystawieniem Najświętszego Sakramentu odprawi Najprzew. ks. biskup Likowski w kościele św. Marcina o wpół do 9, poczem o 11 godzinie otwarcie *wystawy aparatów kościelnych* przeznaczonych dla ubogich kościołów.

* **Zwyczajne** posiedzenie wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Na porządku obrad: 1) Wybór sekretarza wydziału; 2) E. Calliera: Księgi wójtowskie Kośmińskie z r. 1770 do 1784 i Jan Baniuszkiewicz pisarz miejski, wierszokleta z drugiéj połowy XVIII wieku. 3) Rozprawa prof. dr. St. Karwowskiego: „Stósunek hrabiów Oppersdorffów z Głogówka do królów polskich. 4) E. Callier: Kilka słów o Czarnkowie z powodu ogłoszonego jubileuszu. 5) Komunikaty naukowe członków.

* **Nadzwyczajne** walne zebranie katolickiego Towarzystwa Rzemieślników polskich w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 13 b. m. na sali p. B. Kempfa o godzinie 8½, poczem nastąpi zwyczajne posiedzenie. Na porządku obrad wykład. Prosimy o liczne i punktualne zebranie się szan. członków. Goście mile widziani.

Z a r z ą d.

* **Przestrzega** się zwłaszcza Szanowne Duchowieństwo przed familią Lip..... z Poznania, zarzucającą formalnie listami żebraczemi ze świadectwem zastawionych przedmiotów, co po zbadaniu stanu rzeczy przez pewną osobę okazało się, iż familia ta bynajmniéj nie zasługuje wcale na wsparcie.

* **Odmowna odpowiedź.** Czytamy w „Dzien. Pozn“.: Tutejszy obywatel, siodlarz p. Kindermann wniósł pod dniem 13 go b. m. podanie do inspektora szkólnego pana Schwalbe, aby uczęszczający do jednéj z tutejszych szkół ludowych synowie jego Wojciech i Wincenty jako Polacy przeniesieni zostali z oddziału niemieckiego nauki św. religii do oddziału polskiego. Inspektor szkólny w piśmie pod dniem 25 z. m., które w tych dniach petenta doszło, udzielił *odmowną odpowiedź.* Pan ispektor bowiam uważa, że starszy, Wojciech, trzy lata do szkoły uczęszczający, zna tak język niemiecki, że w nim z korzyścię wielką uczy się religii, młodszy zaś, Wincenty, choć dopiero od Wielkanocy chodzi do szkoły, tyle umie po niemiecku, że może się uczyć religi w języku niemieckim „prawdopodobnie“ (voraussichtlich) bez trudności.

Ministrowie zapewniają, że dzieci polskie pobierają naukę religii w języku swym ojczystym, nawet p. Gossler takie zapewnienia posłom dawał. Tymczasem z tego faktu i tysiąca innych przekonywamy się, że dzieci polskie pod rozmaitemi pozorami przyłączają do oddziałów niemieckich, a nawet robią na nich doświadczenia, o czem przekonywamy się z orzeczenia p. Schwalbego, że Wojciech Kindermann *prawdopodobnie* bez trudności może się uczyć choć Polak religii w języku niemieckim.

* **Plan** podziału majętności rentowych. Według komunikatu radzcy rejencyjnego Andresena (król. komisya specyalna), wygotowany został następujący plan podziału poniżéj wymienionych majętności na gospodarstwa rentowe: 1) K r z y ż o w n i k i, hypoteka nr. 21, powiat poznań ki zachodni, właściciel Flügge. Do nabycia są jeszcze: 6 gospodarstw chłopskich od 36 do 70 morgów, i 7 zagród dla robotników i rzemieślników od 11 do 12 morgów. 2) N a r a m o w i c e, powiat poznański wschodni; do nabycia są 4 gospodarstwa chłopskie — trzy po 70 morgów — dopiéro na kwietnia 1893 roku, i jedno o 116 morgach. 3) K r z y ż k o w o pod Rokietnicą i Ż y d o w o w zachodnim powiecie poznańskim. Do nabycia jest tylko jedno gospodarstwo chłopskie o 93 morgach i karczma z 12 morgami. 4) W i a r d u n k i, hypoteka nr. 1, powiat obornicki, właściciel Mittelstaedt. Na sprzedaż są: 1 gospodarstwo większe (reszta) obejmujące około 400 morgów, i 6 gospodarstw chłopskich od 64 do 96 morgów. — W następujących powiatach obrabia się obecnie plan podziału: 5) K i e k r z, powiat zachodni poznański, do nabycia będzie 18 osad i to gospodarstwa chłopskie aż do 100 morgów, zagrody dla robotników do 8 morgów i 2 karczmy z rolą. 6) P o p ó w k o, powiat obornicki. Na sprzedaż będzie około 15 gospodarstw chłopskich od 50 do 100 morgów. 7) M y s z k o w o i K ą s i n o w o, powiat szamotulski; wyznaczonych będzie kilka większych i średnich gospodarstw chłopskich. — Rząd wypożycza na poszczególne gospodarstwa resp. zagrody rentowe ¾ taksy i pobiera za to 4 procent renty, amortyzującéj się w 60½ roku. Zabudowania mieszkalne i gospodarskie znajdują się tylko na jedném gospodarstwie chłopskiém (w Krzyżkowie) i w karczmach (w Żydowie i Kiekrzu). Na innych gospodarstwach resp. zagrodach trzeba wystawić nowe budynki, na co rząd daje pożyczkę, również po 4 procent z amortyzacyą. Nowi nabywcy zechcą się zgłosić do odnośnych dominiów; plan podziału i rejestr można przejrzeć także w Poznaniu w biurze król. komisyi specyalnéj przy górnéj ulicy Wałowéj nr. 1 i to w sobotę każdego tygodnia. Specyalne życzenia co do wielkości poszczególnych gospodarstw zostaną jeszcze w obrębie istniejących przepisów uwzględnione. Gotówki na objęcie i pierwsze urządzenie gospodarstwa potrzeba mniéj więcéj 50 marek na każdy mórg. Objęcie może nastąpić przed żniwami lub po nich.

* **W ogrodzie zoologicznym** nie będzie koncertu w poniedziałek dnia 13 b. m., bo we wtorek, środę i czwartek odbywać się będą koncerta Towarzystwa śpiewackiego „Flora“ w połączeniu z koncertami smyczkowemi. Towarzystwo „Flora“ składa się z 24 osób najlepszych śpiewaków opery hamburgskiéj. Pomiędzy nimi jest solistka panna Cetto, która występowała razem z Wilhelmy'm Tuą, jako też i pan Wintten, baryton teatru miejskiego w Rydze. Towarzystwo udaje się do Wiednia, zamówione na wielką wystawę sztuk i teatralną.

* **Podczas** jarmarku wełnianego otwarta będzie kasa pożyczkowa Ziemstwa kredytowego Wielkiego Księstwa Poznańskiego w budynku Ziemstwa także w niedzielę od godz. 11 do 12½ w południe.

* **W lokalu** pana L. Siemianiowskiego nu Wildzie ma się według „Orędownika“ odbyć dziś wieczorem o godzinie 8 zebranie w celu założenia Towarzystwa Przemysłowego.

* **Loterya.** Ciągnienie pierwszéj klasy 187 loteryi pruskiéj rozpocznie się we wtorek dnia 4 lipca. Losy wykupić należy do poniedziałku 20 b. m. godziny 6 wieczorem. Następne ciągnienia rozpoczną się: drugiéj klasy dnia 9 sierpnia, trzeciéj klasy dnia 12 września, czwartéj klasy dnia 18 października.

* **Teatr polski w Kościanie.** W sobotę 11 b. m. komedya „Kraj“.

W niedzielę dramat „Przeor Paulinów“.

W **Srodzie** przedstawień nie będzie.

* **Na budowę kościoła katolickiego w Nowym Tomyślu** złożyły dalsze składki następujące osoby:

N. N. z Nowego Tomyśla 10 marek, za pośrednictwem ks. proboszcza Waleńskiego z Pniew od duchowieństwa miasta i parafii pniewskiéj 96 marek.

Łaskawym Ofiarodawcom składa najszczersze podziękowanie i prosi o dalsze ofiary

w imieniu komitetu

W. B a r t e c k i.

Nowy Tomyśl, 10 czerwca 1892.

* **Buk.** Towarzystwo Młodych Przemysłowców w Buku urządza dnia 12 czerwca zabawę latową w boru WPana Żerońskiego w Brzozie. Wymarsz o godzinie 12¼. Goście biorący udział w wszelkich zabawach i tańcu płacą 1 markę. Życzliwych Towarzystwu, tak z miasta jak i okolicy uprzejmie zaprasza Z a r z ą d.

* **Lwówek.** Królem kurkowym został tu handlarz p. Bukiewicz, który i zeszłego roku był królem.

* **Jutrosin.** Najlepszy strzał podczas świątkowego strzelania bractwa strzeleckiego dał u nas syn gospodarza strzelnicy, p, Adolf Fechner, marszałkiem został kowal p. Maślankowski.

* **Smigiel.** Staraniem Towarzystwa katol. Przemysłowców odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 12 b. m. w parku WPana Szołdrskiego w Żegrowie zabawa latowa na którą gości uprzejmie zaprasza Z a r z ą d. — Wymarsz z lokalu Towarzystwa nastąpi o godzinie 1 po południu, powrót o godzinie 9½ wieczorem. Osobnych zaproszeń nie wysela się.

* **W Nekli** dnia 10 bm. ochodzili państwo hrabiowstwo Żółtowscy uroczystość srebrnego wesela w kole najbliższych członków swéj dostojnéj rodziny. Jubilaci święcili dzień ten dla nich pamiętny w skupieniu ducha uroczystem nabożeństwem, odprawionem w miejscowym kościele. Niechaj Bóg łaskawy w nagrodę cnót i zasług darzy dostojnych Jubilatów błogosławieństwem w najdalsze pokolenia!

* **Nakło.** Towarzystwo Pań św. Wincentego à Paulo urządza wycieczkę połączoną z grą fantową do parku w Potulicach dnia 12 b. m. Wyjazd o godzinie 2 po południu ze szkoły katolickiéj. W razie niepogody wycieczka odłożona będzie do 26 b. m. Dochód przeznaczony na cel dobroczynny. Zaproszeń osobnych się nie wysela. O liczny udział uprasza Z a r z ą d.

* **Strzelno.** Godność króla kurkowego przypadła w tym roku malarzowi, p. Wojciechowskiemu, marszałkiem został restaurator Medo.

* **Inowrocław.** 1000 marek nagrody za wyśledzenie podpalacza kościoła katolickiego w Lissewie wyznaczył radzca ekonomiczny krajowy Kunkel z Markowa.

* **Kwieciszewo.** W środę odbyło się tu pod przewodnictwem landrata z Mogilna posiedzenie stowarzyszenia melioracyjnego kwieciszewsko-gembickiego. Według powziętéj uchwały ma Noteć i w tym roku być wyczyszczona.

* **Kosobudy** w pow. chojnickim. Do „Pielgrzyma“ piszą: Tu obrano przełożonym gminy Polaka, którego p. landrat nie potwierdził. Niech wiarusy go albo ponownie, albo innego jakiego wiarusa obiorą, i to tak długo, aż ostatecznie swój zostanie potwierdzony. Wytrwałość ostatecznie zwycięża.

* **Wrocław.** Dyrektor tutejszego uniwersyteckiego obserwatoryum astronomicznego, profesor dr. Galle, obchodził w czwartek w Zillerthal u swego syna, lekarza dr. Gallego, 80tą rocznicę swych urodzin. Na uroczystość tę otrzymał sędziwy Jubilat liczne powinszowania od przyjaciół i znajomych.

* **W katolickiem** stowarzyszeniu towarzyskiem *św. Piusa* w Berlinie miał w środę wieczorem wobec licznie zgromadzonych słuchaczy dr. K. bardzo pouczający wykład: o magnetyzmie i spirytyzmie i o stanowisku katolickiego Kościoła i katolickiéj nauki wobec tychże. Obszerniéj rozwiódł się prelegent nad rozwojem obydwóch tych od protestantyzmu pochodzących i przez niego forytowanych płodów i wyłuszczył szczegółowo i wyczerpująco powody, które skłoniły Papieża Piusa IX i Kościół katolicki w r. 1856 *do odrzucenia tych pod względem religijnym i moralnym i społecznym zgubnie działających nowości.* Wobec tego małoznaczącą jest ta okoliczność, że objawiania się duchów — jeżeli zachodzą rzeczywiście, o czem wątpić się godzi — potwierdzają naukę chrześciańską o życiu przyszłem. W końcu zwrócił się prelegent do obecnych z serdeczną i usilną prośbą, aby się trzymali zdala od spirytystycznych zachcianek.

Dobrzeby było, gdyby i w naszych towarzystwach który z światłych kapłanów poznańskich przywiódł do równowagi umysły, sprowadzone z właściwych torów przez facecye p. Czyńskiego.

* **Kraków.** Rada miejska uchwaliła na ostatniem swém posiedzeniu większością 32 głosów przeciw 8, oddać w dzierżawę przedsiębiorstwo teatralne w nowym teatrze.

* **Lwów,** 10 czerwca. Prezes „Sokołów“ poznańskich, adwokat Bernard Chrzanowski, przyjmowany był przez namiestnika hr. Badeniego nader uprzejmie i dziękował za ułatwienia poczynione Sokołom przy przejeździe granicy w Owięcimie. Złożył również p. Chrzanowski wizyty pp. prezydentowi miasta Mochnackiemu, wiceprezydentowi Marchwickiemu i delegatowi Michalskiemu, dziękując imieniem Wielkopolan za serdeczne i gościnne przyjęcie, jakiego doznali bracia Sokoły z Poznania we Lwowie. Pan Chrzanowski wyjechał wczoraj z powrotem do Poznania.

* **Echa** z pobytu Czechów we Lwowie. Według „Diła“, jeden z przywódzców czeskich gości, dr. Pippich, który w czasie powitania na lwowskim dworcu użył wyrażenia, że „Czesi wstąpili na ziemię polską“ — przepraszał następnie Rusinów, podczas swéj bytności w grecko-unickiem seminaryum duchownem za te słowa, wyjaśniając, że użył ich tylko z „nierozwagi“ i z za daleko posuniętéj kurtuazyi względem Polaków. „Niefortunne“ wyrażenie p. dr. Pippicha sprostowali Czesi i prosili, aby podać wiadomość o tém w ruskiem dziennikarstwie. Nie koniec na tém; w témże samém seminaryum przemawiał inny Czech, pan Czerweny i porównał los Rusinów i stósnek ich do Polaków do doli Czechów i uciemiężania ich przez Niemców, dodając, iż Rusini tu bronić się muszą przed spolszczeniem. — Wreszcie ostatnim rezultatem bytności Czechów we Lwowie jest to, iż Rusini za ich zachętą mają utworzyć osobne ruskie gimnastyczne Towarzystwo. Rusini dali Czechom słowo, że do roku będą mieli własnego „Sokoła“ i zawiązali już komitet celem przeprowadzenia téj myśli.

* **„Kreuzztg.“** pisze, że wiadomości o przemianie jeneralnego konsulatu niemieckiego w Warszawie na zwykły konsulat, w dobrze poinformowanych kołach powątpiewają. Prawdopodobnie wiadomość ta poszła ztąd, mniema „Kreuzztg.“, że dotąd, t. j. dopóki wdowa po bar. Reichenbergu pobiera prawem przepisaną pensyą przez kwartał, obrabia sprawy zastępca, nie posiadający rangi jeneralnego konsula.

* **W Biarritz** bawią obecnie: król szwedzki Oskar II i ex-królowa serbska Natalia Kieszko. Oskar dowiedziawszy się, że p. Natalia jedzie do niego z wizytą, wyszedł przed Grand-Hotel na spotkanie. Gdy zajechała, król pomógł jéj wysiąść i chciał pocałować w rękę: ale ona nie pozwoliła na to: „uściskała króla i pocałowała po rusku“ (buzi dała w oba policzki). Tak donosi „Wil. Wiest.“ rb. n. 110.

Kalendarz.

W niedzielę 12 czerwca św. Trójcy.
Wschód słońca o g. 3 m. 39.
Zachód o g. 8 m. 20.

W poniedziałek 13 czerwca św. Antoniego z Padwy.
Wschód słońca o g. 3 m. 38.
Zachód o g. 8 m. 21.

We wtorek 14 czerwca św. Bazylego B.
Wschód słońca o g. 3 m. 38.
Zachód o g. 8 m. 21.

W środę 15 czerwca śś. Wita i Modesta mm.
Wschód słońca o g. 3 m. 38.
Zachód o g. 8 m. 22.

W czwartek 16 czerwca Boże Ciało, św. Benona B.
Wschód słońca o g. 3 m. 38.
Zachód o g. 8 m. 22.

W piątek 17 czerwca śś. Adolfa, Marcyanny, Jolenty
Wschód słońca o g. 3 m. 38.
Zachód o g. 8 m. 23.

W sobotę 18 czerwca śś. Marka i Marcelego mm.
Wschód słońca o g. 3 m. 38.
Zachód o g. 8 m. 23.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Tygodnika Powieści** wyszedł nr. 36 i zawiera: Na Wschodzie, powieść przez F. De Boisgobey, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Swiat bez serca, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odźwiernéj z Affortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy).

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiém Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 24 i zawiera: Wiadomości od Patronatu. — Sucha ziemia, sypka glina, miał torfowy i gipssuperfosfat jako surogaty na posypkę do konserwowania nawozów stajennych, porównawczo zestawione z sobą, i który z nich do użycia najpraktyczniejszy, a stósunkowo najtańszy jako odpowiedź na pytanie 99. — Rozmaitości. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiéj centralnéj targowicy z dnia 30go maja 1892. — Kurs rubla i guldena austryackiego. — Ogłoszenia.

* **Bieslady Literackiéj,** ilustracyi warszawskiéj, wyszedł z druku nr. 857 i zawiera: Z Warszawy. — Pogadanka. — Jaxa z Miechowa, opowieść na tle dziejowem przez Szczepa (ciąg dalszy). — Adam Malinowski i Ludwik Wiesiołowski. — Spiżarnia świata. — Skarbiec miłosierdzia. — Raptularz powszechny. — Pogadanka. — Miecz i dyplomacya. — U stóp przeszłości. — Przebojem, powieść Henryka Castelnuovo, przekład z włoskiego Zofii Sokołowskiéj (ciąg dalszy). — Niby nadzwyczajność. — Kamienne złudzenia. — Listy polityczne. — Okruszyny. — Jak sobie radzić. — Ze skarbca prawd. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Przewodnik. — Post-scriptum. — Prace literackie.

Rysunki: W Wenecyi. — Adam Malinowski. — Ludwik Wiesiołowski. — Skarbiec miłosierdzia, obraz Oresta da Molin. — U stóp przeszłości, obraz F. Perlberga. — Kamienne złudzenia. — Konwalie ze stearyny. — Nuty ptasie.

„Dodatek powieściowy" zawiera: „Sladem śmierci", powieść B. S., przekład Celiny Sielskiéj, arkusz 20.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 10 czerwca.

BAZAR. Pani Łakińska z Pyzdr, hr. Kwilecki z Oporowa, hr. Kwilecki z Królestwa Polskiego, dr. Szułdrzyński z Lubasza, dr. Szułdrzyński z Siernik, hr. Czarnecki z Gogolewa, Grabski z Inowrocławia, Stablewski z Chłapowa, Moszczeński z Niemczynka, dr. Szułdrzyński z Bolechowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Hr. Bniński z Cmachowa, Ziemski z Kościana, Olszański z Wrocławia, Chełkowski syn ze Starogrodu, Schneider z Gdańska, Mess z Wrocławia, Bornemann z Berlina, Witkower z Berlina.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Magowski z Lwówka, Bocianowski z Królestwa Polskiego, Powidzki z Rąbina, Głószkowski z Targownicy, Braunek z Zielnik, Gromadziński z Trzemeszna, Herrmann z Krotoszyna, Adam z Borku, Hülscher z Wituchowa, Glass z synem z Kościana.

Wełna.

Poznań, 11 czerwca.

W Wrocławiu odbył się targ spokojnie mimo dosyć stałéj tendencyi. Z rozmaitych składów tamtejszych sprzedano około 3000 centnarów. Lepsze wełny śląskie i poznańskie uwzględniono przedewszystkiem.

Zniżka cen w porównaniu do zeszłorocznych dochodziła do 5 marek. Nadzwyczaj piękne wełny osięgały pełne ceny zeszłoroczne, natomiast średnie znaczniejszym zniżkom ulegały. Pranie wypadło w ogóle dosyć dobrze, co interes bardzo ułatwiło.

Na targu naszym, o ile z usposobienia przedtargowego wnosić można, panuje dosyć zainteresowania.

Dowóz jak się zdaje zapowiada się mniejszy jak roku zeszłego. Pranie wypada zadawalniająco.

Poznań, 11 czerwca.

Dowóz wełny na rozpoczynający się z dniem jutrzejszym jarmark wynosił do wczoraj wieczorem według urzędowych wiadomości 3197 centnarów 68 funtów.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 11 czerwca (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Powietrze mieliśmy w ubiegłym tygodniu piękne, wszakże brak deszczu ogromnie się uczuwać dawał, na co zewsząd skargi zachodziły. Sprawozdania licznie napływające zewsząd, stan zbóż bardzo chwalą, ogólnie atoli podnoszą się skargi na suszę. Na targu naszym z powodu zbliżającego się jarmarku wełnianego dowóz bardzo się zmniejszył, podczas gdy pokup panuje żywszy. Niebywałą dotąd, uwzględnienia godną okoliczność podnieść trzeba, że sprowadzono do miasta naszego znaczniejszą ilość pszenicy amerykańskiéj, co nadto jest wymownym dowodem na brak zboża krajowego. Są wprawdzie zapasy jeszcze, których przybycie na targ prawdopodobnie dla nadziei osięgania cen wyższych się ociąga, ale i te zapasy nie są tak wielkie, aby zapotrzebowaniu do przyszłego dosyć dalekiego jeszcze sprzętu zadosyć uczynić mogły. Stósunki na targu naszym nie zmieniły się w niczem i ceny pozostały też bez zmiany.

(K) **Poznań,** 11 czerwca. — (Sprawozdanie giełdowe) Stan powietrza: pochmurno.

Okowita: niezm.

Cena wypowiedz. —,—. Wyp wiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tew. opodat. 50-ta 55,00 m., 70-ta 35,30 m., czerwiec 50-ta 55,00, 70-ta 35,30 m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 55,00 m., 70-ta 35,30 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta—,— mrk.

Bydgoszcz, 10 czerwca 1892.

Pszenica dobra, zdrowa 200—210 m., pośledna 190,0 do 199 mk., piękna ponad notowanie.

Żyto, zdrowe gatunki 185 - 192 mrk., pośledne wilgotne 178—184 mrk.

Owies 150 - 160 m.

Jęczmień według jakości 150 - 158 mrk., dla browarów 160—165.

Groch na paszę 160—170 m., wrzący 190—200 m.

Okowita za 10,000 litr. proc. 50-ta 59,00 mrk., 70-ta 39,50 mrk.

Wrocław, 10 czerwca 1892 r.

Żyto (za 1000 funt.) —,—, wypowiedziano —,— cent. Cena wypowiedziana — m., na czerwiec 203,00 żąd., wrzesień-październik 169,00 żąd.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —,—, wypowiedzano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na czerwiec (50-ta) 55,70 żąd., (70-ta) 36,00 żąd., czerwiec lipiec —,— żąd., lipiec-sierpień 37,0 żąd., sierpień-wrzesień 37,30 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 11 czerwca: żyto 203,00 mk., pszenica —,— mrk., owies 146,00 mrk., rzep —,— mrk., oléj rzepowy 54,20 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat. konsumcyjnego) dnia 10 czerwca: (50-ta) 55,70 mrk., (70-ta) 36,00 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targów.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	21	40	21	10	20	30	19	80	18	40	17	40
Pszenica żółta	21	30	21	00	20	30	20	80	18	40	17	40
Żyto	20	40	20	00	19	30	19	00	18	00	17	80
Jęczmień	17	00	16	50	16	0	15	50	14	50	13	50
Owies	14	80	14	30	14	00	13	50	13	00	12	50
Groch	21	00	20	30	19	00	18	00	18	00	17	50

Szczecin, 10 czerwca 1892.

Pszenica słabo, za 1000 kilogr. w miejscu 208—213 m., na czerwiec 205,0 płc., na wrzesień październik 193,0 płac.

Żyto stale, za 1000 kilogr. w miejscu 180—191 mrk. na czerwiec 191,0 płc., wrzesień-październik 171,05 płac.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 144—156 płac.

Okowita staléj, za 10,000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 36,8 płac., 50-ta —,— płac., na czerwiec 36,5 nom., na sierpień wrzesień 37,0 nom.

Magdeburg, 10 czerwca. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 18,30, cukier ziarn. excl. 88% 17,50, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem, —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 14,55, Usposobienie: potw. ff. Rafinada chlebowa 28.25. f. Rafinada chlebowa II 27,75, mielona rafin. z beczką 28,50, miel. Melis I z beczką 26,75. Stale. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za czerwiec 13,30— pł., 13,35— żąd., lipiec 13,52½ pł., 13,52½ żąd., sierpień 13,62½ płac., 13.65 żąd., październik-grudzień 12,85— płac., 12,92½ żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 10 czerwca. — Okowita słabiéj, za czerwiec-lipiec 26½ żąd., lipiec-sierpień 26¾ żąd., sierpień-wrzesień 26¾ żąd., wrzesień-październik 26¾ żąd. — Kawa good average Santos za czerwiec 65—, za lipiec 63¾, za wrzesień 63½ za grudzień 62½. Usposobienie: spok. Obrót 1500 miechów.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 2b.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Stan powietrza.

Dnia 10 czerwca 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	761	Płn.Płn.W. 1	pochmurno	18
Aberdeen	765	Płn.Płn.W. 3	zachm.	9
Chrystiansund	759	Płn.Z. 4	zachm.	7
Kopenhaga	757	Z Płn.Z. 5	pochmurno	16
Sztokholm	750	Z.Płn.Z. 2	zachm.	13
Haparanda	751	Płn.W. 4	zachm.	9
Petersburg	752	Płd.W. 2	deszcz	10
Moskwa	763	Z. 1	bez chmur	12
Kork, Queenst	762	Z.Płd.Z. 1	zachm.	14
Cherbourg	—	—	—	—
Helder	763	Z.Płd.Z. 1	bez chmur	16
Sylt	761	Płn.Z 2	pochmurno	16
Hamburg	761	Z.Płn.Z. 3	zachm.	14
Swinoujście[1])	759	Z.Płd.Z. 2	pół zachm.	17
Nowyport	757	Z.Płd.Z. 2	bez chmur	20
Kłajpeda	756	Płd.Z 3	bez chmur	14
Paryż	762	Płn.W. 2	bez chmur	20
Monaster	762	Płn.Z. 1	bez chmur	19
Kalsruhe[2])	762	Płn.W. 2	bez chmur	20
Wiesbaden[3])	762	Płn. 1	pogodnie	19
Monachium	764	spokojnie.	pół zachm.	16
Kamienica	761	Z. 2	pogodnie	18
Berlin	760	Z.Płn.Z. 3	pogodnie	19
Wiedeń	761	Płn.Z. 2	pół zachm.	15
Wrocław	761	Płn.Z. 2	bez chmur	16
Ile d'Aix	761	W.Płn.W. 2	bez chmur	19
Nizza	760	W. 2	pogodnie	18
Tryest	761	spokojnie.	pochmurno	22

[1]) Rosa, horyzont parny. [2]) Rosa. [3]) Rosa.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczna zwyżka, jaka wczoraj leżała ponad morzem północnem. przeniosła się do Szkocyi, a tymczasem pokazała się ponad Finlandyą depresya, krocząca ku PłdW. W Niemczech jest powietrze bez przerwy spokojne, przeważnie pogodne i suche, przyczém temperatura się podniosła i prawie wszędzie średnią przekroczyła, w całych Niemczech o przecięciowo 2—3 st. O burzach nie donoszą.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w czerwcu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
10. Po połud. 2	752,3	Z. orzeźw.	pół zachm.	+25,9
10. Wiecz. 9	752,3	Płn. lekki	dosyć pog.	+ 18,4
11. Rano 7	752,3	Płn. słaby	zachm.	15,2

Dnia 10 czerwca maximum ciepła + 26,7° Cel.
„ 10 „ minimum „ + 11,4° „

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.	
6,50 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,10 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.
12,52 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,49 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3.29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.

Odchodzą.	*Przychodzą.*
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł.
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5.47 po poł.
1,25 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,25 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2,03 po poł.
2,51 po poł.	6,18 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5,53 po poł.	9,51 wiecz.

(Nadesłano.)

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1093) **„VULKAN"**

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 11 czerwca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica słabiej.		
na czerwiec	187 25	185 25
na lipiec-sierpień	187 25	185 —
Żyto słabiej.		
na czerwiec	196 75	196 25
na lipiec-sierpień	180 —	178 75
Oléj rzep. spok.		
na czerwiec	52 70	— —
na wrzes.-paźdz.	52 50	52 10
Okowita słabiej.		
eksportowa	37 10	37 —
na czerwiec-lipiec	36 60	36 40
na lipiec-sierpień	37 90	36 40
na sierpień-wrzes.	37 50	36 90
na wrzes.-paźdz.	37 30	36 80
na paźdz.-listop.	36 20	36 —
spożywcza	56 90	56 70
Owies		
na czerwiec	148 25	147 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	50	2500
okowity kw. ekp.	,000	50,000
„ „ spoż.	,000	,000

	9	10
Niem.3%poż.pań.	86 90	87 10
Consol. 4%	106 70	106 80
Consol. 3½%	100 30	100 30
Pozn. 4% l. zast.	101 60	101 90
Pozn. 3½% l. zas.	96 30	96 10
Pozn. listy rent.	102 80	102 80
Poznań. oblig.	94 20	94 20
Austr. banknoty	171 —	171 —
Austr. renta srbr.	81 —	81 10
Ros. banknoty	213 50	212 85
Ros. listy zastaw.	98 —	97 90
Pols. 5% lis. zas.	67 20	67 30
Pols. likw. lis. zas.	66 —	65 40
Węg. 4% renta zł.	94 —	94 —
Węg. 5% „ pap.	86 10	86 10
Austr. kred. akcye	170 90	171 10
Aust. franc. koleje	132 60	133 10
Lombardy	42 90	43 10
Usposobienie: stale.		

Szczecin, 11 czerwca 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	10	11
Pszenica niezm.		
na czerwiec	205 —	205 —
na czerwiec-lipiec	203 —	203 50
na wrzes.-paźdz.	193 —	191 —
Żyto słabo.		
na czerwiec	191 —	189 —
na czerwiec-lipiec	190 —	188 50
na wrzes.-paźdz.	171 50	170 —

	10	11
Oléj rzep. słabo.		
na czerwiec	52 —	52 —
na wrzes.-paźdz.	52 —	52 —
Okowita słabiéj.		
w miejscu eksport.	36 80	36 80
na czerwiec-lipiec	36 50	36 30
na sierpień-wrzes.	37 —	37 80
Petroleum		
w miejscu	10 —	10 —

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Obrazki
do Pierwszéj Komunii świętéj

w cenie 5, 10, 11 marek za 100 sztuk.

Zwracamy szczególniéj uwagę na bardzo praktyczną książeczkę z kną ryciną Matki Boskiéj o 16 stronach pod tytułem:

Na pamiątkę Pierwszéj Komunii św.

zawierającą Modlitwy poranne w dniu Komunii św., krótką naukę przygotowawczą przed Komunią św. i wskazówki, jak się zachować ma dziecko po przyjęciu Najsw. Sakramentu, tudzież Modlitewki odpustowe. Cena za egzemplarz 10 fen., 50 egzempl. 4 m., 100 egzempl. 6 m.

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

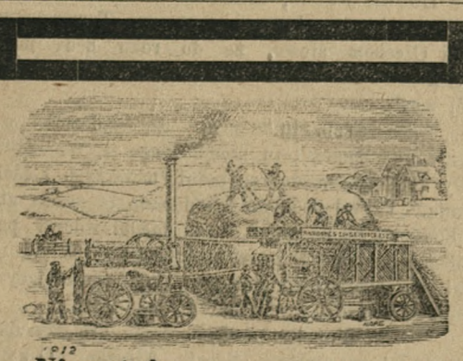

Nieustająca wystawa sprzętów i maszyn rolniczych najnowszéj konstrukcyi jako i stalowych kolejek polnych i sprzętów używanych w mleczarniach w naszym nowym zabudowaniu przy Rycerskiéj ulicy nr. 16, o cztery domy daléj od naszego dotychczasowego składu. Zapraszamy uprzejmie o łaskawe odwiedziny celem obejrzenia wystawy. (1996)

Bracia Lesser w Poznaniu
Ulica Rycerska 16.

Przez miesiąc czerwiec i lipiec praktykuję w **Landek** (1926)

Dr. Pomorski

b. asystent A. Martina w Berlinie.

Cena zniżona.

Celem rozpowszechnienia i ułatwienia nabycia dziełka

Oczyszciciel mowy polskiéj

czyli

Słownik obcosłów

przez *E. S. Kortowicza*

zniżono cenę na 1 M. 20 fen. i 10 fen. na przesyłkę. Dziełko to nabyć można w wydawnictwie Dziennika Poznańskiego ulica Podgórna 8 w Poznaniu i we wszystkich znaczniejszych księgarniach. (1963)

Wydawca nie pragnie zarobku z dziełka swego, lecz pragnie przysłużyć się narodowości oddając takowe społeczeństwu po tak niskiéj cenie, aby mając wyrażenia własne, nieposługiwano się wyrazami z mowy niemieckiéj i z innych mów obcych spolszczonych a nie każdemu zrozumiałych.

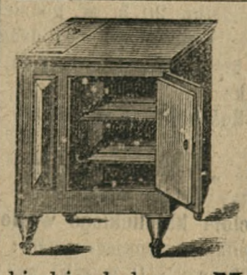

Szafy do lodu,

maszynki do **wyrabiania lodów** i **puszki** do tychże, **szatki drótowe** przeciw muchom, **siatkę drótową** w zielonym i niebieskim kolorze. **Meble ogrodowe, krzesła werandowe, „Triumph", amer. maszynki** do **koszenia trawy, maszyny do prania „Wiktorya",** oraz wszelkie inne **sprzęty kuchenne i domowe** poleca **jak najtaniéj** (1987)

T. Otmianowski,

w Bazarze, Nowa ulica nr. 7|8.

Ryż

drugostolny, drobno i gruboziarnisty, w miechach à 2 cent., **smalec** przetapiany z cebulką i korzeniami, **masło margarynowe** bardzo smaczne, **jagły, kasze** jęczmienne, tatercze, pszenne i perłowe po cenach bardzo nizkich poleca

B. GLABISZ.

(1854) **Sw. Marcin nr. 14.**

Wystawa
machin rolniczych
w Inowrocławiu

dnia 24, 25 i 26 czerwca 1892.

Otwarcie wystawy nastąpi d. 24 o godzinie 8. Równocześnie zaczną się prace współzawodnicze sieczkarni parowych, w czem bierze udział 9 wielkich firm z 13 maszynami. Na wystawę zameldowano 500 maszyn i kolekcyi sprzętów rolniczych służących do jak najrozmaitszych celów.

KOMITET:

Dębiński z Węgierc, Geissler z Łojewa, Baron Schlichting (1994) *z Wierzbiczan.*

Wskutek wydzierżawienia należącego do majętności Łabiszyńskiéj folwarku **Oporowa,** sprzedane zostaną w **wtorek dnia 14. czerwca przed południem o godzinie 11-téj w Oporowie** (stacya kolei żelaznéj Hopfengarten i Barcin: (1962)

26 sztuk koni
73 „ bydła rogatego
32 „ trzody chlewnéj

i całkowity martwy inwentarz, przez publiczną licytacyą za gotową zapłatę.

Łabiszyn, dnia 4. czerwca 1892.

Zarząd dóbr.

Kawy

surowe od **100 fen.,** palone od **120 fen.** bez przysmaku; wielki wybór po cenach średnich i najwyższych, **en gros** taniéj, poleca (1891)

J. N. Leitgeber.

Fabryka organ

Ed. Wittek w Gnieźnie

poleca się do budowania nowych

organ kościelnych

po tanich cenach pod 10-cio letnią gwarancyą. Reperacye i strojenia wykonuje się spiesznie i tanio. Na żądanie mogę przedłożyć najlepsze polecenia. (1728)

Solanki Sto-Marcińskie w Kołobrzegu

Najsilniejsze solanki Kołobrzeskie ze źródła Zillenberg.

Kąpiele solankowo-borowinowe i solankowo-parowe, różne natryski. **Nowo** zbudowane podług najnowszych doświadczeń. Lekarzem dyrygującym jest fizyk powiatowy, radzca zdrowia Dr. Raabe. Dom mieszkalny, pensya. Prospekty gratis. (1923)

Zarząd solanek Sto-Marcińskich.
Schramm.

PRZEWODNIK
dla polskich robotników
w Niemczech.

Z przykładami napisał Ks. W. M. Str. 88 i VIII. Z 6 obrazkami: Matki Boskiéj Częstochowskiéj, św. Alojzego Gonzagi, św. Wojciecha, św. Anny, Przenajśw. Rodziny i św. Barbary. (Cfr. artykuł o téj publikacyi w Nrze 121 „Kuryera Poznańskiego" kolumna 2-ga łam 3-ci.) Cena za egzempl. 25 fen., z przesyłką 30 fen. Poleca i odwrotną pocztą wysyła

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Na wyprawy

garnitury stołowe i do kawy, szkło stołowe i deserowe, garnitury do mycia, alfenidę stołową „Christofla", oraz wszelkie inne artykuły w zakres gałęzi téj handlu wchodzące, w największym wyborze i cenach nader przystępnych poleca (1462)

B. Szulczewski,

Skład porcelany, szkła i lamp,
plac Wilhelmowski 10 (naprzeciw teatru miejskiego).

Najstarsza fabryka powozów

W. GOŁAWIECKI

w Poznaniu, Wielkie Garbary 51

poleca swój bogato zaopatrzony **skład karet, koczy, wolantów, plauwag i bryczek** na dwie i cztery osoby. — Przyjmuje zamówienia na nowe powozy biorąc stare w zapłatę i wykonuje wszelkie reperacye jak najdokładniéj po cenach przystępnych. (1949)

Wysoką Szlachtę, Wielebne Duchowieństwo i wszystkich moich Szanownych Odbiorców proszę o łaskawę dalsze poparcie i zaufanie, którem mnie przez ćwierć wieku przeszło zaszczycać raczyło.

(1328)

Wapno

do budowli najlepsze szląskie po 44 fen. za cent. dostarczam do wszystkich stacyi kolejowych i proszę o łaskawe zlecenia

W. Trąmpczyński, Nakło.

Dodatek.